

Rozdział 10

Alison

- Ale co miałem widzieć? - zapytał zdziwiony chłopak.

- No tę dziewczynę. Biegła przez korytarz i poprosiła, abym jej pomogła — próbowałam wytłumaczyć chłopakowi, lecz on patrzył na mnie zdziwiony.

- Uspokój się. Mam lepszy pomysł — powiedział i chwycił moją twarz w dłonie.

Niespodziewanie znowu pojawiła się ta postać, było tak samo, jak przedtem, jednak twarz ducha była rozmazana. Kiedy całe wydarzenie dobiegło końca, wszystko było jak dawniej. Spojrzałam w oczy chłopaka, który przyglądał się uważnie mojej twarzy. Jego dłonie w dalszym ciągu spoczywały na moich policzkach, dzięki czemu czułam się bezpieczna. Jednak to było jedynie zwykłym wyobrażeniem. Nie mogłam być przy nim bezpieczna, gdyż on jest wilkołakiem, a ja... A ja sama nie wiem, kim do końca jestem.

Nagle chłopak się odsunął, zabierając dłonie z moich policzków.

- Co to było? - zapytałam zdziwiona.

- To tak jakby mój dar. Potrafię za pomocą dotyku wędrować po ludzkich wspomnieniach. Dzięki temu potrafię zobaczyć to, co widzieli i zapamiętali inni — odpowiedział spokojnie.

- To musi być naprawdę fajne — powiedziałam niepewna tego, czy powinnam z nim rozmawiać.

- Na początku takie nie było. Bałem się dotykać ludzi, bo nie chciałem widzieć tego, co inni, lecz nauczyłem się nad tym panować — powiedział, nie odrywając ode mnie wzroku, tak jakby chciał widzieć moją reakcję.

Chłopak uśmiechnął się. Odwzajemniłam go niepewnie, jednak mam nadzieję, że nie widział mojego zawahania się. Niespodziewanie chłopak przybliżył się do mnie. Przejechał palcami po moim policzku, zabierając z niego kosmyk moich brązowych włosów. Poczułam, jak ciepło rozchodzi powoli po moim ciele. Jego nadnaturalna temperatura ciała nie przeszkadzała mi w ogóle. Powoli przyzwyczajałam się do ich temperatury, gdyż Hank również ma wyższą temperaturę ciała, niż powinien. Nagle Lucas lekko pochylił się nade mną. Wydawało mi się, jakby chciałby mnie pocałować. Normalnie odsunęłabym się od niego, ale nie tym razem. Mimo że był wilkołakiem, nie czułam w tym momencie przed nim strachu. Nasze usta dzieliło jedynie parę centymetrów. Nagle zadzwonił dzwonek na przerwę. Chłopak przestraszony odskoczył do tyłu. Popatrzył przerażony dookoła. Uczniowie zaczęli wychodzić z klas. Chciałam spojrzeć na chłopaka, lecz jego już nie było.

Lucas

Spojrzałem na Alison. Wyglądała dzisiaj tak pięknie. Ucieszyłem się, kiedy przytuliła mnie na dworze, mimo że zrobiła to ze względu na tamtego gościa. Jednak nie mogłem być na nią wściekły. Uśmiechnąłem się do niej. Ona odwzajemniła go, mimo że przez chwilę widziałem w jej oczach niepewność. Poczulem, jak coś przyciąga mnie do niej. Pragnąłem jej. Wystarczyłyby mi chociaż pocałunek, aby przez cały dzień być w dobrym humorze. Odgarnąłem z jej policzka niesforny kosmyk włosów. Nie sprzeciwiała się. Poczulem spokój płynący od niej. Nie mogłem się powstrzymać. Powoli zacząłem pochylać się nad nią, aby skraść jej, chociaż tego jednego buziaka. Nasze usta były coraz bliżej, gdy nagle zadzwonił dzwonek. Oskoczyłem od niej. Nie mogę jej pocałować. Nie mogę. Muszę trzymać się od niej z daleka. Nie mogę jej stracić. Przy mnie może stać się jej krzywda. Nie chcę, by zginęła jak Rose. To była moja wina. Moja głupota ją zabiła. Nie mogę pozwolić, aby teraz Alison się coś stało.

Ucniowie wychodzili z klas. Popatrzyłem przez chwilę na Alison. Była zdziwiona. Ruszyłem w tłum uczniów. Nie chciałem jej zostawić, ale musiałem coś załatwić. To nie mogło czekać. Ruszyłem w kierunku tylnego wyjścia. Kiedy znalazłem się na zewnątrz, ruszyłem biegiem w kierunku wierzb. Pomiędzy nimi zdjąłem ubrania i przemieniłem się w wilka. Byłem już spóźniony. Skierowałem się pośpiesznie w kierunku lasu. Zebranie rady nie mogło czekać. Zwoływana jest jedynie w nagłych przypadkach. A to był nagły przypadek. Wynikało na to, że właśnie dzięki Alison odkryjemy tajemnicę zniknięć, które mają miejsce w naszym mieście. Wbiegłem na polanę, oddaloną od miasteczka o jakieś pięć kilometrów. Wszyscy już byli. Brakowało tylko mnie.

- Dobrze, że już jesteś — powiedziała starsza kobieta, która już, od kiedy pamiętam, przewodziła zebraniemi. Nikt nie wie, ile ona ma lat. Niektórzy mówią, że jej rodzina stworzyła Dark Hills jakieś dwieście lat temu. Stworzyli je specjalnie dla takich jak my, czyli wilkołaków. Mogliśmy tutaj żyć bez żadnych problemów, dopóki nie zaczęli ginąć mieszkańcy miasteczka.

Większość zgromadzonych była w swoich ludzkich postaciach, tylko ja zostałem w postaci wilka, może z tego powodu, że nie miałem zamiaru paradować nago przed radą.

- Zgromadziliśmy się tutaj, aby podyskutować na temat ostatnich wydarzeń, które zaczęły się dziać za sprawą młodej dziewczyny, która niedawno przybyła do naszego miasteczka. Wydarzenia, które już od dłuższego czasu nawiedzały Dark Hills, zaczęły znajdować wyjaśnienie, a z tego, co wynika, sprawcą jest mężczyzna, który jest żądny krwi. Teraz nasuwa się pytanie, kto odważył się tak postąpić i zabijać młode kobiety — zaczęła staruszka.

- Lucas, czy Alison mówiła ci coś o tym, co widziała — zapytał pan Jonas.

Był to stary mężczyzna, który mieszkał tutaj od urodzenia. Dowodził wieloma watahami, lecz gdy wybiły mu setne urodziny, przeszedł na emeryturę, a panowanie nad jego watahą przejął jego syn.

- Zbyt wiele mi nie mówiła, ale zauważyłem, że w jej pamięci nigdy nie pokazuje się ta sama osoba, na dodatek coś blokuje mi jej umysł, przez co twarze są rozmazane — odpowiedziałem za pomocą umysłu.

Jako wilkołaki mamy tak jakby połączenie. Możemy należeć do innych watach, lecz to nam nie przeszkadza w komunikacji umysłowej. Dzięki temu, nawet kiedy jesteśmy w zwierzęcej postaci, możemy komunikować się z innymi osobnikami, którzy są aktualnie w postaci ludzkiej.

- Nie dobrze, a czy ona potrafi panować nad tym, co potrafi? - zapytał ponownie mężczyzna.

- Nie za bardzo, wszystko dzieje się w różnych momentach. Nigdy nie wiadomo, kiedy kogoś lub coś spotka — odparłem.

Zapadła cisza. Nikt nic nie mówił. Jedynie najstarsi popatrzyli na siebie.

- Postanowiliśmy, że sprowadzimy do miasta kuzyna Lucasa, Andy'ego. On ponoć potrafi widzieć duchy. Może pomóc w rozwiązaniu zagadki — powiedziała po chwili przewodnicząca.

Nie odzywałem się, ale za bardzo nie podobał mi się ten pomysł.

Nie za bardzo lubiłem Andrewa, natomiast moja mama bardzo go ubóstwiała. Kiedy zebranie dobiegło końca, wróciłem pośpiesznie do szkoły. Nie chciałem, aby ominął mnie wf. Jest on moją ostatnią dzisiejszą lekcją. W pobliżu wierzb przemieniłem się z powrotem w człowieka. Ubrałem się i od razu ruszyłem na salę gimnastyczną. Na korytarzu spotkałem Alexa. Siedział z Alice na ławeczce, rozmawiając. Kiedy mnie zobaczyli ucichli.

- Co powiedziała rada? - zapytał po chwili brat.

- Sprowadzą do miasta Andy'ego — odpowiedziałem bez przekonania.

- No nie, a on tu jeszcze po co — powiedziała oburzona Alice.

Nie tylko ja za nim nie przepadałem. Kiedy przyjeżdża do miasta, zaczyna wszystko stawiać do góry nogami. Mama uważa, że mamy go zrozumieć. Nie łatwo jest tak młodemu chłopakowi panować nad szóstym zmysłem, jakim jest widzenie zmarłych. Tylko że on ma prawie dwadzieścia lat, a według mnie ten jego dar to zwykła fikcja.